



Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.

J. Słowacki: Testament mój.

Poczęliśmy wydawać piśmko nasze, by z jednej strony za cenę każdemu przystępną w jak najszerszym kółku zasiewać ziarno prawdziwej oświaty, a z drugiej by czystym z tejże dochodem wspierać Czytelnię tutejszą. Dokładamy starań, nie szczędzimy wcale kosztów — pomimo iż Wydawnictwo nader szczupłe posiada fundusze — krótko powiedziawszy staramy się wszelkimi siłami uczynić piśmko nasze organem Pokucia. — Potrzeba takiego piśmka zwłaszcza w naszej okolicy z wiadomych przeróżnych przyczyn jest konieczną — powinniśmy więc mieć rację bytu. Jednakowoż wszystkie nasze wysilenia pójdą marnie — gdyż bardzo mało znaleźliśmy dotychczas poparcia ze strony sz. Publiczności. Wspólnemi tylko siłami możemy dojść do celu; — ośmielamy się więc upraszać sz. publiczność, by zechciała poprzeć nasz, ogólne dobro na celu mający zamiar — jak najliczniejszym przystąpieniem do przedpłaty, Niewątpimy bowiem że przy dobrych chęciach sz. publiczności znajdzie się w okolicy naszej 200 prenumeratorów t. j. tyle, że wystarczy na opędzenie kosztów papieru i druku. Jeżeli rzeczona liczba prenumeratorów się zbierze, gotowi jesteśmy usiłowania nasze podwoić wydając „Jutrzenkę“ trzy razy na miesiąc. —

Upraszamy zatem o jak najliczniejsze i rychle przystąpienie do przedpłaty, gdyż z tym Nrem musimy, chcąc uniknąć strat znacznych, nakład zastosować do liczby prenumeratorów.

Wszystkich, którzy piśmko nasze prenumerować sobie nie życzą — upraszamy o zwrot posłanych im Nrów.

Imiona wszystkich sz. przedpłacicieli i ogólny rachunek Wydawnictwa z końcem roku drukiem ogłosimy. —

Od Wydawnictwa.

N U M E R N A O K A Z.

WIADERKO WODY.

Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I.

przez N. Jaskólkę.

[Ciąg dalszy.]

II.

Nastały czasy, w których Polacy zbierali się po zagranicami kraju, het daleko na obczyźnie i tam pod naczelnem dowództwem generała Bonapartego oddawali się na usługi nowo utworzonej Rzeczypospolitej francuskiej.

Pan Choraży chciał iść za drugimi, nie bacząc na wiek podeszły i na stérane w tyłu bojach zdrowie, lecz sąsiedzi, a zwłaszcza wówojewoda, jego krewniak teraz z bratem, uczonym i powszechnie szanowanym opatem N. N. wymogli na nim, że pozostał w domu, nie zabraniając wszakże udać się w tę daleką podróż dwóm swym wyrostkom. Pobłogosławił im wraz z czcigodną Chorażyną, dał dobre rady, każdemu po tysiąc obrączkowych dukatów i po jednym doświadczonej z przywiązania i roztropności słudze-przyjacielu.

Tak owi dwaj Chorażycowic, których nazwimy Janem i Teodorem, doznawszy już poprzednio rycersko-szlacheckiego chrztu w boju, opuścili próg rodzinny razem z kilkunastu chłopami i mieszczanami, którzy pod wodzą Chorażego na ziemi rodzinnej niedawno walczyli.

Nie będziemy tu opisywali szczegółowo losu obydwóch braci, boby to rozszerzyło nad zamiar ramy naszego obrazka, lecz powiemy, że p. Jan zaciągnął się do artylerji, a p. Teodor do ułanów. Tak przeszło dość czasu. wiele bitew, każdy już otrzymał szlachetno-rycerski pocałunek od kuli lub pałasza, aż znaleźli się z postępem armii zwyciężkiego cesarza Napoleona, w Hiszpanii.

Przy oblężeniu Madrytu deputowani miasta odeszli, jak wiadomo od cesarza z odpowiedzią: „Jeżeli za pół godziny nie wywiesicie białej chorągwi, osiągną was pierwsze nasze kule.“ Po upływie godziny jedna z baterji za skinieniem małego kaprała (tak bowiem zwano genialnego wojownika) rozpoczynając morderezy ogień, zrobiła wyłom w murach Madrytu. Wyłom ten był jednakże nie dość

szerszy z lewego boku, gdzie pozostał mur wystający w wyłom w kształcie języka.

Celowano armatami w ten punkt i strzelano, ale czy to obecność cesarza i jego niecierpliwość, czy rozgrzanie i zanieczyszczenie dział, z których paszczy ziejących sączyła się jakoby smoła, ani komendant baterji, ani jego oficerowie, ani nawet kilka najlepszych podoficerów, nie trafiło w punkt wskazywany przez Napoleona na owym języku muru w wyłomie, co wstrzymywało kolumny piechoty od rzucenia się z odwagą i poświęceniem właściwym tylko Polakom i Francuzom, wyłomem w sam środek stolicy. Zniecierpliwiony cesarz widząc, że kule padają to środkiem wyłomu za daleko na prawo, to znowu w mur zbyt daleko na lewo od wskazanego punktu, zawołał:

„Kto z was dobrze wyceluje? Czy nie masz tu ani jednego kanoniera, któryby tego dokazał? Niech wystąpi, bo w przeciwnym razie ja was zawstydzę i sam wyceluję.“

Na te słowa wystąpił młody, wysoki, silnie zbudowany blondyn, prosty żołnierz, artylerzysta, i stanąwszy przed cesarzem z dłonią u czoła, rzekł śmiało:

Najjaśniejszy Panie, ja chciałbym spróbować.

Cesarz bez odpowiedzi wskazał ręką działa. Kanonier kazał zatoczyć jedno z nich, wybrane na punkt, który sobie upatrzył, i zaczął celować. Cesarz stanąwszy po za działem spoglądał sokołem okiem znawcy.

Skończywszy przygotowanie, przyłożył znowu rękę do czoła i poprosił cesarza, aby zrewidował. Cesarz nachylony przypatrywał się przez chwilę, nagle rzekł:

Kanonierze, rób jak chcesz, tylko szybko.

W mgnieniu oka błysło, zadymiło się, ziemia jękała i zatrzęsła się w posadach, działa w tył odskoczyło, a mały kaprał wraz z całym sztabem skierował dalekowiedze na wyłom.

W wyłomie nic nie było widać: kurz i białawy pył zakrył wszystko przed oczyma oblegających; po chwili usłyszano u podnóża, na którym była owa bateria, jakąś wrzawę i głośny okrzyk:

Vive l' empereur, vive l' artillerie!

I wszystkie chatki tak porozrzucane,
Jak gdyby owce rozpierzchniętej trzody —
Co się kupkami poza płoty kryją,
Lub pojedynczo wśród zagród zblakane —
Tesknia do tamtych, co są koło wody.
Tak i Smorzanie rozdzieleni żyją.

III.

Kiedyż dzień jasny w twej chacie zawita,
Wzniosłych Beskidów małoduszny synu?
Kiedyż w twym sercu i duszy zaświta,
Kiedyż się ockniesz do myśli i czynu?!
Spojrzyj do koła, tuż przy tobie blisko
Niemieckie plemię w Felicji dolinie,*
Po ciężkiej pracy zdobyło siedlisko,
Które z przemyśłu i wygody słynie.
Gdy twoje chaty, jakby z sobą w zwadzie,
Samopas drzemią wśród posępnej ciszy,
Ucho przechodnia w tym gnuśnym nieładzie
Chyba płacz dzieci i ryk cieląt słyszy.
W Niemców osadzie wre praca wesoła,
Tam życie pełnym tętnem się odzywa,
Na schludnych domkach, szeroko, do koła —
Przymierze zgody i szczęścia spoczywa.
Niegdyś tu była wieś duża, bogata,
(Pięćdziesiąt plugów wdowich tu liczono)
Dziś tylko powieś śławi zbiegłe lata,
Dawna zamożność nie powróci pono. —
A z trzech set ruskich osiadłości, mało —
Może czterdzieści, jeszcze pozostało.
I tam gdzie Rusin orał swe zagony,
Stoi wśród zrębu domek wybielony:
W domku usłysz cudzoziemskie głosy,
A koło domu rosną bujne kłosa.
I takich domów stało już wiele,
Jedności spojnią w gromadę związane,
Zwiastują pracę, swobodę, wesele,
Wygody życia — Smorzanom nie znane.
Czemużto, czemu nasz lud jeszcze drzemie,
Czemu swych przodków zaniedbuje rolę?
Gnuśnego życia cięży na nim brzemie,

*) Felicienthal, kolonia niemiecka, założona wraz z kolonjami Annaberg i Karlsderf (na pograniczu Węgier) przez Karola Szeiff, który dobra te posiadał aż do r. 1845, w którym to roku hr. Stan. Skarlbek od niego takowe odkupił. —

Jakby przeklęcia piętno miał na czołe.
Może jak dotąd, jeszcze długie wieki
Będą nad temi chatami w pomroku,
Rzewną tęsknotą szumiały smereki,
Nim szczęście błysnie na Beskidów stoku.
Ziemia na której rodak z głodu ginie,
Wystarcza całej niemieckiej rodzinie:
Która przy pracy głodu nie zaznała
I jeszcze nasze zagrody spłacała.

Ziemia — to matka, która dziecku daje
Wdwojnásób wtedy, gdy ją kocha szczerze;
Lecz kiedy dziecko ma złe obyczaje,
I to co dała — od niego odbierze.

Niemiec nie winien, że lud nasz leniwy —
Ślepy los ludziom nie odbiera ziemię;
Kto tak pracuje jak niemieckie plemię
Ten i w obczyźnie musi być szczęśliwy.
Zatem Smorzanie, bierzmy się do pracy!
Będą nas Niemcy szanować i chwalić;
Do szczerzej pracy, szanowni rodacy!
Jeżeli nie chcemy — Niemcom w piecach palić.
(C. d. n.)

— * —

Słowo o oświacie.

Napisał Lew W.

(Dokonczenie).

III.

Czy też od chłopka na wsi wiele się różni
nasz przedmieszczanin z mieścin średnich i mieszkaniem miasteczek drobnych? ja myślę że nie. Ta sama ciemnota gruba, te same przesady i zabobony ten sam wstręt do postępu, do nauk, ten sam upor i zastołość. A teraz że mieszczaństwo miast średnich jak n. p. nasze powiatowe i wielka część dawniejszych obwodowych? te przynajmniej ztykając się z ludźmi w szkołach byłymi albo i uczonymi mniej więcej, przebywszy choć niższe szkoły, uczuli potrzebę czytania, dowiadywania się co się w świecie dzieje? Tak we względzie politycznym jak i przemysłowym, jakie świat postępy robi, jak niegdyś było, porównuje sobie sam przeszłość z teraźniejszością myśli, zastanawia się, czyta z ciekawością coraz większą, w jego duszy budzą się pragnienia, żądze,

niezadowolenie z tém co jest lub czego niema, jed-
ném słowem niejest już jak poprzedni owa zastała
wodą, meużyta do niczego, a psującą harmonję at-
mosferycznych części składowych, ale postępuje
zwolna, żyje i duszą, nietylko ciałem, zaczyna od-
dęchać oświatą. — W prawdzie krawiec i szewc
wziąwszy miarę zrobi suknię lub but, tak jak go
majster nauczył, i bez oświaty, stolarz swój stół,
murarz swój piec i. t. d. i żyją, ale i zwierzę ka-
de to potrafi, pszczołka swe komórki, jaskółka swe
gniazko klecą tak jak ich praprababki od tysięcy
lat robiły, i zwierzę o postęp się nie troszczy, je,
pije i spi rade z siebie bije ale człowiek nie tylko
chlebem i powietrzem żyje, szlachtniejsza część jego
domaga się swojej należytości postępu a kto fizyčném
tylko życiem, pożywieniem i snem i pracą na chleb
wyłączne, fizyčną jak wół i koń, objawja, zniża
się do zwierząt. Otoż zwykły nasz murarz piec i
mur swój wprawdzie postawi tak jak się nauczył,
i do śmierci go tak stawiać będzie. i niepostąpi
dalej, a kto niepostępuje cofa się, ale murarz ob-
znajomjony z ciśnieniem powietrza, z prawidłami
równowagi, z własnościami chemicznymi swoich ma-
terjałów, z różnicą w jakości ziemi na której bu-
duje, z siłą włoskową, z rysunkami, z historją
budownictwa i. t. d, niebędzie to już z niego prosty
robotnik, ślepy wykonawca wyuczonego powierz-
chownie rzemiosła swego, ale umiejetny, postępowy,
myślący i doskonalący się pracownik. — Mydlarz
n. p. który wie co jest elaina, stearyna i marga-
rytyna, z których się oleje i tłuszcze wszelkie skła-
dają i zna ich własności chemiczne, który zna natron
i kali, że jeden tworzy myło gęste, a drugi brudne,
niebędzie już prostym mydlarzem jak ten co się
mechanicznie ług gotować, i łój w mydło przerabiać
nauczył, ale stanie się przemysłowcem, i prócz br-
dnego bo siarkożelazistemi częściami zanieczyszcz-
onego mydła i prostych łojówek, sam potrafi z tej
samej ilości materjału surowego zamiast 1. złr. 10.
guld. wyzyskać, a nie tak nie przekonuje jak liczba.
Młynarz, znający hydrostatykę, a więc siłę i wła-
sności wody i trochę miernictwa, urządzi młyn w
tém samém miejscu albo opodal na 6 kamieni,
gdzie inny na jeden tylko kamień, i ani mu w lecie
wody braknie, ani mu lada chmura młyna niepod-
topi jak tamtemu. Tak i ogrodnik znający botanikę

farbiarz, rolnik, gorzelnik, nawet garbarz, znający
chemję, każdy w swym zawodzie znajdzie ogromne
pole badań, nieznajdzie się nigdy w kłopotcie i bez-
radności, kunszt swój podniesie, i korzyści dotąd
niesłychane dla współ zawodników jego, wyciągnie
Leśniczy obeznany z botaniką, geognozią, insekto-
logją z techniką i rachunkowością lasową, w prze-
ciągu 40. lat tysiąckroć z lasu więcej wyciągnie
korzyści i zapewni je następny pokoleniom, niż
z strażnika cłowego lub lokaja na leśnego wysfo-
rowany nieuk. Nieskończyłbym wykazu rękodzieł i
zawodów różnych i potrzebnych im nauk i wiado-
mości, nienaliczyłbym korzyści jakie w każdym zawo-
dzie i stanie, w każdym powołaniu gruntowna i
wszechstronna wiadomość rzeczy, oświata przynosi
Tureckie przysłowje mówi: Nauki są dla biednych
złotem, dla bogaczy zaś klejnotem. Przysłowiem tém
kończymy tymczasem nasze uwagi o oświacie, w
późniejszych Nrach. gdy miejsce pozwoli, nieco
więcej o tém.

KORESPONDENCYE „JUTRZENKI.“

Brzeżany dnia 15. Czerwca b. r.

*(Dokończenie) Z kobiet posiada towarzystwo
p. Gołębiowskę, rutynowaną aktorkę, wybraną w
grze starych panien.*

*P. Siedlecka, którą z powodu słabości zaledwie
dwa czy trzy razy widzieliśmy, dała nam powód
do żalu na chorobę, co nas pozbawiła jej udzięcznej
gry i ujmującego znalezienia się na scenie, które-
mu wtórowała sympatyczna powierzchowność w twa-
rzy i figurze.*

*Z przyjemnością patrzyliśmy nieraz na grę
panny B. Kołogórskiej. Jakkolwiek rutyna je-
szcze nie wykształcona u tej młodej artystki, ale
udzięczny i dwięczny głos w mowie i śpiewie jed-
nał sobie zwykle przychylność. W rolach naiwnych
przyjmywano grę panny K. szczeremi częstokroć
oklaski.*

*Panna Franciszka Gajewska. — Szczęśliwi
są ludzie — kobiety, a zwłaszcza artystki, które
byle pokazały na scenie twarz swą, podobną z resztą
do ludzi albo niezłej figurki, a zyskują już brawa
i oklaski — miejscowego garnizonu. — My, ża-*

dając więcej — powiemy, że panna Gajewska zazwyczaj nie umie roli; widzimy dalej w tejże wielkie braki w wymowie, w akcencie, i t. d. Przyznając więc pannie G. wielki skarb uczucia i wiele innych warunków scenicznych, żalujemy mocno ta lentu, który przy zupełnym braku pracy — zagięcie, zanim się jeszcze cokolwiek rozwinąć zdoła.

Sprzecznosc tego cośmy powiedzieli o pannie Gajewskiej — należy powiedzieć o pannie Guniewicz. Rola zawsze umiana, ruchy nie złe, ale brak czucia w głosie tamuje u niej wszelki rozwój siły dramatycznej. Radzimy nabyć cokolwiek więcej życia przez obcowanie towarzyskie.

O reszcie kobiet mówić nie będziemy, talenta bowiem nader małe, albo brak ich zupełny.

W końcu wspomniemy o ostatniem przedstawieniu. Publicznosc przyjmowała grę artystów li cznemi oklaski. Grających wywoływano w końcu po razy kilka, a p. Woźniakowskiemu w dowód uznania długoletniej pracy w zawodzie artystycznym, rzucono bukiety. Młodzież dziękowała za krótką przemowę, którą wygłosił p. W. zachęcając ją do pracy dla odzyskania straconego czasu przez uczęszczanie na przedstawienia. — W następnym dniu odjeżdżających mężczyzn odprowadzała młodzież szkolnej znaczna ilość o milę za miasto, śpiewając przez drogę piosnki narodowe polskie i ruskie. Towarzystwo odjechało do Zaleszczyk. —

A. Łucyan.

Ulaszkowce d. 11 lipca b. r.

Tegoroczny jarmark niktak licznie jak w przeszłe lata był zaludniony; mimo to jednak handel był nader ożywiony.

Ulaszkowce — spokojne ustronie — przegladające się w ziarcie Seretu, zalotne skarbami przyrody, zagłuszył naraz gwar, krzyk, bójki pijących kupujących i sprzedających — z wyjątkami naturalnie. Szukającym przyjemności i zabawy — nastroczały takową cztery budy. Dwie z małpami, wielbłądami, niedźwiedziami i panoramą, trzecią zaludniał teatr polski P. Woźniakowskiego, a w końcu czwartą „russki“ teatr narodowy Mołenckiego.

Koroną jarmarku zostać miała wystawa rolniczo — przemysłowa. Składając słuszością zu-

pełny brak bydła na panującą w okolicy zarazę, zapytujemy sz. komitet urządzający ze względu na inne działy wystawy — ażali takowa niebyła li kosztowną, wymyślną nieco zabawką?.. Pustki i pustki! Jedyne działy koni nieco mocniej zastąpiono, dostarczył kilku rzeczywiście pięknych okazów.

Narzędzia rolnicze złe i po większej części niepraktyczne, ziemioplody łyche a przemysł nader smutne dalby o sobie świadectwo dla kraju, gdyby go z onej wystawy sądzić wypadało! Oto wystawa rolniczo-przemysłowa „Podola“ — krainy młkiem i miodem płynącej! Zamknięto takową 10 lipca wieczorem przy losowaniu mouami, co darły szczero-polskie ucho niemiłosiernie — dziękczynieniami i wzajemną admiracją!

Alf. K.

— 802 —

Stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty w Kołomyi.

(Ciąg dalszy. Obacz „Jutrzenki Ner. 2.“)

Ufamy w zdrowy zmysł mieszkańców naszego miasta i tuszymy, iż prace przez nas podjęte nieokaza się marnemi, ale że w swoich następstwach dobre i zdrowe wydadzą owoce (które mogą wydać liczne nasienie nauki) dla przyszłego pokolenia. Każde jednakże ziarno, aby wzrosło i plon wydało potrzebuje pielęgnowania i pieczołowitości dobrego gospodarza, a o ileż wszechstronnej pieczy wymaga duch ludzki! To też trzeba wspólnemi siłami działać, wzajemnie się oświecać i chętnie wspierać; tylko takim sposobem można dzieło rozpoczęte doprowadzić do pożądanego kresu. Na tem miejscu zwracam się do Ciebie nasz ukochany i ogólnie szanowany Starosto i do Was tu przytomni Reprezentanci gminy i Obywatele miasta, weźcie ten zakład w swoją łaskawą opiekę i wspierajcie go swoją radą i powagą, aby w pieluchach niezaginał, ale szczytnie wzrastał ku ogólnemu dobru miasta i kraju!

Ja ze swojej strony zaręczyć mogę, iż z czytelną będą wyłączone wszelkie dążności rozdławiania kastowego i narodowego; celem czytelną będzie podniesienie poczucia narodowego, pielęgnowanie

języków ojczystych, a w ogólności rozszerzanie wiedzy przez nauki i książki, każdemu stanowi przystępne.

O święta wiedzo, iskro boska! rozgrzej ducha naszego, wzmocnij siły umysłowe i utoruj drogę do poznania sztuki. tej skutecznej pomoecnicy słabych sił ludzkich. Bo prawdą jest niezaprzeczoną, że w dzisiejszych czasach niewszędzie wystarczają zwykłe siły ludzkich rąk do korzystnego zarobkowania, ale przez naukę wyprowadzona wiedza (sztuka) pomaga człowiekowi zarobić na kęs chleba dla siebie i swojej rodziny. Niestety minęły te czasy, kiedy jak w błogim wieku złotym ziemia mlekiem i miodem płynęła! Teraz trzeba pracować i pracę rąk wiedzą podsycać. Z powodu, iż dotychczas mało pielęnowaliśmy u nas wiedzy i sztuki prześcignęły nas ościenne narody i zbogaciły się naszą mozolną pracą; nam w udziale przypadł ciężki trud, im łatwy zysk. Ale kochani współobywatele! kres nieosiągnięty w dziejach naszego narodu; i dla nas stoi droga otwarta, wolny naród wielkie siły w sobie mieści; wznieśmy te siły, zaprowadźmy wiedzę, podwójmy pracę a niebawem ich dościgniemy, jeżeli nie prześcigniemy. Niebrak w naszym kraju zdolności umysłowych, ale brak nauki i sposobności do nauk, zaradźmy temu brakowi, a na nasze niedostatki łatwa rada się znajdzie.

Szczęśliwymi będziemy, jeżeli nasza czytelnia choć w części wymagom czasu odpowie i początek do zagładzenia wspomnianych braków położy.

A teraz tu ja jako Prezes obu połączonych Towarzystw, założycieli tego zakładu, ogłaszam czytelnię, z dniem dzisiejszym za otwartą, dla ogólnego użytku mieszkańców naszego miasta i kończę moją przemowę staropolskiem „Szczęść Boże!“

[C. d. n.]

KRONIKA.

Na posiedzeniu d. 9. b. m. udzieliła nasza Rada gminna prezentę na tutejsze probostwo rz. kat. JMC. ks. Pralatowi Kazimierzowi Sosnowskiemu, administratorowi diecezji lubelskiej.

Jestto najlepszy dowód że reprezentanci miasta naszego, myślą i czują po polsku. Wprawdzie czu-

jemy to dobrze, że nie jest to miejsce dla JMC. ks. Pralata; — należy mu się niezaprzeczenie kanonia, których aż dwie nieobsadzonych mamy w naszym konsystorzu — jednak „czém chata bogata, tém z całej duszy rada“ —

W sobotę ubiegłą mieliśmy już szczęście, obaczyć czcigodnego ks. Pralata. Tłumy ludu bez różnicy wyznania oczekiwały Go na dworcu. W niedzielę odprawił ks. Pralat Summę witając mową swoich nowych parafian. Dnia 18 zaś rozpoczął mszą śpiewaną posiedzenie walne Towarzystwa pedagogicznego. Gdy się okazał w sali, prezes p. Maszkowski przedstawił czcigodnego ks. Pralata zgromadzeniu, które długotrwałcem hucznem „Niech żyje“ szczerze Go powitało. Ks. Pralat odpowiedział zgromadzeniu kończąc błogosławieństwem. Najwybitniejszym dowodem, jaki wpływ mowa ta na obecnych wywarła, były łzy w oczach osób sędziwych i statecznych.

— Sprawozdanie z wyborów na Pokucie. Jak już w poprzedzającym Nrze. donieśliśmy wybrano w naszym powiecie z grupy wiejskiej ks. J. Lewickiego prob. gr. kat. z Kornicza. „Gazeta narodowa“ z d. 7. lipca br. powiada iż należy on do stronnictwa „twardych“ a my twierdzimy z przekonania iż jest on szczerem Rusinem, jednakowoż dobrze życzący Polakom. To téż wybór ten zadowolnił całą okolicę. Z miasta naszego wybranym został p. Krzysztof Bogdanowicz z Dżurkowa. Ludzkiem postępowaniem swoim umiał sobie tak zjednać ludność tutejszą, iż kandydaturę jego chętnie przyjęła i przeprowadziła. Zawiedzeni srodze przez pierwiej wybranego posła p. Landesbergera, tuszmy sobie, iż zaenay nowo obrany nasz poseł, będzie się starał wszelkimi siłami bronić interesów naszych. Z grupy większych posiadłości wybrano dawnych posłów tj. pp. hr. A. Golejowskiego i K. Agopsowicza.

Z grup wiejskich wybrano w Horodence: W. Culkowskiego włościanina z Tyszkowiec; — w Śniatynie ks. Ozarkiewicza prob. gr. kat. z Bełeluji; w Kossowsko-Kutkim okręgu: p. Macieja Kaszewkę adjunkta sądowego; — w Stanisławowie: ks. Dziekana gr. kat. Michała Kazanowicza z Olszanicy.

Z Stanisławowa miasta wybrano p. Dr. Kamińskiego Ig. burmistrza.

Z grup większych posiadłości wybrano w Stanisławowie pp. P. Skwarczyńskiego i Ryłskiego znaczną większością głosów. —

Zaleszczyki d. 14. lipca br. — Wybory posłów do sejmu załudniły i ożywiły nieco miasto nasze. Wybrano z grupy mniejszych posiadłości Mikołaja Bojczuka włościanina z Lisowie; zaś z grup większych wybranymi zostali: pp. Wolański, W. Podlewski i hr. Agenor Gołuchowski

Po wyborach cisza i spokój na powrót. Wszystko żyje cicho, zamknięte w „swoim kółku“ i nie wytyka nosa by go na szwank nie narazić. —

Wrócił z Ułaszkwie teatr Woźniakowskiego i daje przedstawienia. W sali częstokroć niema tyle widzów, ilu grających w sztuce aktorów.

Alf. K.

— Pływalia Jak już w kronice 3 Nru. pisemka naszego donieśliśmy założoną została za staraniem p. podpułkownika Truskolawskiego obok młyna p. B. Ciesielskiego na Prucie pływalia dla użytku publiczności tutejszej. Nie spodziewaliśmy się jednak, żeby korzyść zakładu tego przez naszą publiczność tak zapoznaną była. — Kołomyja tak liczne miasto dostarczyła dotychczas 2 (mówimy) dwóch uczni. Jeżeli komu cena nauki jest nieprzystępną, radzimy mu udać się do p. podpułkownika, a On chętnie takową zmniejszy, gdyż nie idzie Mu wcale o zysk tylko oto żeby przecież z tak użytecznej nauki jaką jest nauka pływania korzystać.

— Towarzystwo kolei Lwowsko-Czernowiecko-Jasskiej ma zamiar prowadzić ją dalej do Kilij; po przebyciu i rutu na którym ma most stanąć pod Leowo, lewym brzegiem rzeki wzdłuż granicy rossyjskiej. Wiadomość o tem przykre wrażenie zrobiła na kupcach odesskich. Być bardzo może, iż znaczna część handlu Odessy skieruje się na Kilję. Towarzystwo po ukończeniu linii do Czerniowiec posyłało do Petersburga dopraszając się o koncesję na połączenie jej Kujowo-Bałtą drogą. Po dwakróć czyniono oto starania na próżno. Miano z Jass na Kiszeniew budować kolej do Odessy, jednak projekta te uległy intrygom. Towarzystwo zatem zmuszonem się teraz widzi myśleć o linii do Kilij.

Pod względem handlowym straci natem Odessa niezawodnie, pod względem strategicznym zaś wyciągnięcie takiej linii wzdłuż granicy zmusi do kosztownego jej obwarowania.

My z naszej strony radzilibyśmy jednak Dyrekcyi tej kolei ażeby poprzód nim zacznie budować dalsze linie zechciała zająć się jeśli już nie przebudowaniem to choć gruntowną naprawą linii z Lwowa do Czerniowiec a pewnie by jej to na dobre wyszło. —

— Zjazd pedagogów. Od dwóch dni bawi w mieście naszym Towarzystwo pedagogiczne. Przyjęcie rzadkich znacznych gości, jak to się spodziewać można było, znając sz. publiczność naszą wypadło wcale świetnie. Komitet kwaterekowy oczekując na dworcu przyjmował przybywających w imieniu mieszkańców miasta którzy takowych natychmiast z staropolską gościnnością w domach swoich poumieszczali. Posiedzenia zaczęły się odbywać w poniedziałek.

Piękną mową przywitał zgromadzonych p. naczelnik

Wychodzi co 5. i 20. każdego miesiąca. Przedpłata wynosi do końca roku w miejscu: 1 złr. 80 cnt. — z przesłką pocztową: 2 złr. 40. cnt. — Pojedynczy Nr. kosztuje 12. cnt. — Wszelkie korespondencje i przesłki prosimy adresować do Administracyi „Jutrzenki“ w Kołomyi.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Hawel.

Główny współpracownik: Miecz. Dunin Wąsowicz.

Czcionkami M. Biłousa w Kołomyi 1870.

miasta Thürman, zaś w imieniu powiatu całego p. marszałek Jasiński. Pod wrażeniem trwającej jeszcze akcyi niezdajemy obcennie szczegółowego sprawozdania z odbytych dotąd posiedzeń, zostawiając takowe do przyszłego Nru.

Wspomniemy tylko że rozprawy pp. Dra. Szaraniewicza w języku ruskim: „Początki sławiańskie u stoku Karpat“ i Sat. Swierżyńskiego: O potrzebie i ważności rysunków w szkołach ludowych“ hucznie oklaski przyjęte zostały. Rozprawa zaś p. t. „Szkoła powinna być instytucją krajową nie gminną“ z powodu słabości autora p. Popiela wygłoszoną być nie mogła; ma być jednak jutro (t. j. 20. t. m.) kwestja ta na porządku dziennym. Tuszymy że sprawę tę dla nauczycielstwa a względnie i całego kraju tak żywotną załatwi zgromadzenie z gruntownym wytrawnym ocenieniem słusznych wymagań nauczycieli, ale oraz z umiarkowaniem uwzględniającym stosunki krajowe, tak jak ją gorliwy twórca i prezes Towarzystwa p. Maszkowski w dotychczasowych przemowach swoich przedstawił.

Za zaszczyt, jaki miasto nasze (stołeczne Pokucia) spotyka, że po Lwowie i Krakowie pierwsze z miast prowincjonalnych mieści w murach swoich nauczycielstwo całej Galicyi, odwzajemnia się nasza publiczność nietylko chętnem pomieszczeniem w domach swoich przybyłych i gorliwem odwiedzaniem posiedzeń, ale stara się czas wolny od poważnych rozpraw pedagogicznych wszelkimi możliwymi sposobami uprzejmnić. Właśnie wracamy z wycieczki jaką w celu zabawienia gości na tutejszej wojskowej strzelnicy urządzone. Spodziewamy się iż chwil tych kilka w gronie dobrze życzących spędzonych zostaną, jako nie wątpliwy objaw najszczerzej sympatyi wszystkich warstw mieszkanców grodu z nad Prutu, miłym wspomnieniem gościom z nad Sanu i Wisły.

S z a r a d a.

Pierwsze ból, drugie zapytanie,
Trzecie oznacza wiedzy przyznanie,
Wszystko zaś to, co po całym globie
Szukamy Polacy, a znajdujemy w grobie. —

Z a g a d k a.

W lecie często czekasz na to,
Zaś z litery masz to lato. —

Rozwiązanie umieszczonych w IV Nrze:

Szarady: Sza - ra - da. —

Zagadki: Na - mio - t. —